Nr. 75. Kraków, poniedziałek 16 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: **Naprzód, Kraków.**
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K,** bez odsyłki **1 K 60 h,**
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Wybory galicyjskie w komisyi budżetowej.

Na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł Romańczuk oświadczył, że polityczna administracya w Galicyi przedstawia specyalną mieszaninę austryackiego biurokratyzmu i wszechpolskiego feudalizmu. Głównym celem politycznej administracyi w Galicyi wschodniej jest zebrać w ręku całą władzę i opanować ludność tak, jak gdyby w kraju panował absolutyzm. Polityczna administracya stara się przedewszystkiem dostać w swoje ręce gminy i to udaje się jej w większości wypadków; w każdym razie nie na korzyść gmin, ale wyłącznie na korzyść biurokracyi. W galicyjskich gminach panują wielkie nieporządki. Do przełożeństw gmin wybierani są tylko tacy ludzie, którzy są powolni wobec starostw. Przełożeni gmin są chronieni przez starostwa, jeżeli zasłużyli się przy wyborach. Jeżeli wybory w gminie nie wypadną w myśl życzeń starostwa, unieważnia się je a dawni przełożeni pozostają zamiast 6, po 12 i więcej lat w urzędzie.

Przechodząc do omówienia ostatnich wyborów w Galicyi, zaznaczył poseł Romańczuk, że system wschodnio-galicyjskiej administracyi zwraca się przedewszystkiem przeciw ruskiej ludności, która ma być politycznie i narodowo osłabioną i powstrzymaną w swoim kulturalnym i ekonomicznym rozwoju. Gdyby wybory w sposób bezstronny i zgodny z ustawą były przeprowadzone, to Rusini w 46 wiejskich okręgach wyborczych, w których tworzą większość ludności, uzyskaliby przynajmniej 35 mandatów.

Omawia nadużycia wyborcze podczas ostatnich wyborów sejmowych w Galicyi wschodniej i zapytuje ministra spraw wewnętrznych:

Czy ministrowi postępowanie władz galicyjskich krajowych z okazyi ostatnich wyborów sejmowych są znane, i co minister zamierza zarządzić, aby tych, którzy zawinili wobec ustawy, pociągnąć do odpowiedzialności i na przyszłość uniemożliwić podobne naruszenia ustawy?

Rosya w Galicyi!

W piątek wieczorem przejeżdżał przez Galicyę rosyjski wielki książę Sergiusz do Wiednia. Przejazd ten odbywał się w sposób praktykowany w Rosyi, jak gdyby Galicya była gubernią rosyjską. Władze galicyjskie pełniły usługi przy tych nadzwyczajnych „środkach ostrożności“ nie gorzej od żandarmów rosyjskich, a nawet jeszcze gorliwiej. W Królestwie bowiem przejazd Sergiusza z Warszawy do Granicy trzymany był w ścisłej tajemnicy, wiedzieli o tem tylko urzędnicy, którzy jednak — aby nie zwracać uwagi — pojawili się na peronach w zwyczajnych, nie galowych mundurach. Na stacyach znajdowały się oddziały wojska, ale starannie poukrywane. Natomiast w Galicyi władze wystąpiły z wielką paradą. Wszyscy urzędnicy w Szczakowej musieli wystąpić w galowych mundurach i „pierogach“, publiczności nie wypuszczono wcale z pociągu, który z Granicy zdążał do Trzebini. W Trzebini wszystkich podróżnych, jadących do Krakowa, wezwano do sali poczekalnej, tam zamknięto na klucz i trzymano tak długo, dopóki pociąg, wiozący Sergiusza (był to pociąg ekspresowy Petersburg—Wiedeń—Nicea—Cannes, do którego przyłączono trzy dworskie wagony), przez Trzebinię nie przejechał w kierunku do Wiednia. To przymusowe czekanie pod kluczem w Trzebini miało ten skutek dla podróżnych, że do Krakowa zamiast przed dwunastą, przybyli o godzinie pół do 1-ej w nocy. Wśród zamkniętych w poczekalni w Trzebini podróżnych znajdowało się wielu agentów policyjnych z Krakowa.

Zarządzenia te są wprost czemś niesłychanem w państwie konstytucyjnem! Żeby obywatele państwa konstytucyjnego zamykano na klucz dlatego, iż jakiś stupajka z państwa knuta i katorgi przejeżdża i drży o swoją cenną skórę — tego nie było dotąd jeszcze w żadnem państwie europejskiem. Żadna ustawa austryacka nie pozwala na to, a przecież w Austryi rządzą — w przeciwieństwie do Rosyi — ustawy, nie zaś kaprysy stupajków. I tylko barania zaiste cierpliwość naszej publiczności sprawiła, że ścierpiano coś podobnego! Ale w parlamencie trzeba będzie zapytać się rządu, czy władze galicyjskie są wykonawcami ustaw austryackich, czy też rosyjskich.

Zajścia w Chorwacyi.

Po odroczeniu sejmu.

Demonstracye. — Manifest do narodu.

Zagrzeb. Demonstracye trwały w sobotę przez dzień cały. Wychodzących członków koalicyi chorwacko-serbskiej obrzucono kwiatami, bana przyjęto obelżywemi okrzykami. Redaktorów pism rządowych witano takiemi słowami, jak: Łotry! Węgierskie świnie! i t. d.

Studenci urządzili po południu szereg demonstracyj przed sejmem i mieszkaniem bana. Na dziś oczekiwane są dalsze demonstracye.

O godzinie 8 wieczorem panował w mieście spokój. Mimo to wojsko było skonsygnowane, a policya i żandarmerya pełniły na ulicach służbę.

Po południu zebrali się posłowie z koalicyi serbsko-chorwackiej na konferencyę, celem naradzenia się nad sytuacyą, stworzoną przez odroczenie sejmu. Jednomyślnie uznano, że należy utrzymać spokój, aby przez to nie dawać banowi broni do ręki, Uchwalono wydać manifest do narodu, który podniesie, że odroczenie sejmu było naruszeniem konstytucyi, gdyż sejm był zdolnym do pracy, a zaporę w tem stanowi tylko osoba bar. Raucha i jego rząd.

Walka o reformę wyborczą na Węgrzech.

Rząd „batiarski“ grozi rozwiązaniem robotniczych stowarzyszeń zawodowych!

Budapeszt. Na końcu sobotniego posiedzenia sejmu węgierskiego odpowiadali ministrowie na interpelacye.

Prezydent ministrów dr Wekerle odpowiadając na interpelacyę posła Bozoky w sprawie oświadczenia ministra spraw zagranicznych bar. Aehrenthala, złożył następującą deklaracyę: Każdy mąż stanu ma prawo dać wyraz swym indywidualnym zapatrywaniom i oświadczyć, że wszystko uczyni, by sprawę załatwić. Nikogo też nie może dziwić, jeżeli minister wojny dąży do polepszenia płac żołnierzy. Dr Wekerle oświadczył dalej, że ugoda w sprawie płac oficerskich dotąd nie przyszła do skutku. Toczyły się tylko pertraktacye. Kwestya podwyższenia żołdu żołnierzy przytem nie przyszła pod obrady. Kwestyę tę Austrya jednostronnie poruszyła. Interpelant może być spokojny. Jeżeli przyjdzie jakie porozumienie do skutku, to prezydent ministrów o tem Izbę poinformuje. Nie można jednak żądać, by o przedwstępnych rokowaniach składano tu już oświadczenia.

Odpowiedź przyjęto do wiadomości.

Minister spraw wewnętrznych Andrassy, odpowiadając na interpelacyę posła Hencza (partya lud.) w sprawie piątkowych zajść ulicznych, stwierdził z ubolewaniem, że robotnicy urządzili demonstracye, które zagrażały osobistej wolności i bezpieczeństwu mienia (!!). Minister wyda ostre zarządzenia, by zapobiedz dalszym demonstracyom. Leży to także w interesie robotników, by unikali dalszych „ekscesów“. Mylą się ci, którzy sądzą, że przez podobne demonstracye można przyspieszyć przedłożenie o reformie wyborczej (?). Sprawa ta w ten sposób nie da się przeforsować (?). Przeciwnie, przez to można tylko spowodować, że Izba wogóle reformy wyborczej nie uchwali (?!). Demonstracye wyszły z podniety organizacyj zawodowych (?). Gdyby się to miało ponowić, **minister zarządzi rozwiązanie wszystkich organizacyj zawodowych w stolicy.**

I tę odpowiedź przyjęto do wiadomości.

TELEGRAMY

z dnia 16 marca

Klerykalne demonstracye.

Insbruk. Wczoraj odbyło się zgromadzenie z protestem przeciw prof. Wahrmundowi, przy ogromnym udziale. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę przeciw atakowi „na wiarę“ i żądającą równouprawnienia na uniwersytetach.

Amnestya we Francyi.

Paryż. Rada ministrów przyjęła zapowiedziany przez prezydenta ministrów Clemenceau w Izbie deputowanych projekt amnestyi. Projekt ten, który minister sprawiedliwości dziś Izbie przedłoży, wyklucza wszystkie osoby, ukarane z powodu antymilitarnej propagandy, oraz te, które z okazyi niepokojów winnicowych we Francyi południowej dopuściły się kradzieży środków żywności.

Wojna w Marokku.

Paryż. Z Casablanki donoszą, że generał d'Amade, który obozuje w Settat, dał naczelnikowi szczepu Szauja, jednemu z przywódców rozruchów, wolny przechód. Ma on przybyć celem rokowania w sprawie warunków poddania się Muleja Hafida. Ogólnie sądzą, że nastąpi zakończenie operacyj wojskowych, jeżeli d'Amadowi uda się przed rozpoczęciem rokowań poza obrębem dotychczasowych operacyj zadać ostatni cios. W przeciwnym razie rokowa-

Z TEATRU.

Dla całego korowodu wieków, pokoleń, narodów otworem stoi skarbnica grecka, a każde pokolenie czerpać z niej może to, co najbardziej duchowi jego i chwili odpowiada, że, sięgając wstecz daleko, przypomnę już truwerów średniowiecznych, którzy w swych pieśniach chętnie powracają do bojów trojańskich, do wyprawy Argonautów, gdyż na wschód oto spieszą krzyżowców roje nie dla grobu Chrystusowego jedynie, lecz i dla przygód oraz po złote łupów runo...

Zastanówmy się teraz chwilkę nad tematami, które Wyspiański w swoich wczesnych tragedyach greckich wyróżnił: Laodamia zapewne nam tak krewnym pierwiastkiem tęsknoty i żałości pociągała jego wyobraźnię... Meleager? Podanie o nim posiada w swej osnowie, jakby jakiś nam współczesny, tajemniczy paralelizm symboliczny: żagwi popielejącej i równocześnie gasnącego z nią życia... A przytem tego mytu — co też wpłynąć mogło na wybór — nie przytłacza całym ciężarem fatum bezlitośne, jak np. w tragedyi Edypowej, która w Sofoklesowym „Królu Edypie“ niedawno przed naszemi przesuwała się oczyma. Tam Edyp — bezwiedny, nieświadomy zbrodniarz. Jak medyum — wwodzone w ojcobójstwo i kazirodztwo nakazem mściwego, zbrodniczego hypnotyzera-losu.

W „Meleagrze“ młodego bohatera skon — z woli i winy matki — jest aktem gniewnej zemsty za krew jej braci, którzy giną z ręki Meleagra, iż uchybili wybrance jego Atalancie... Gniew Dyany, przepowiednie, fatum wszystko to — dalsze perspektywy fantazyi legendowej, której nigdy nie wystarcza li tylko czysto-ludzkie wyjaśnienie czynów człowieczych.

Od siebie Wyspiański pogłębia jeszcze psychologiczne pobudki czynu Althei. Czuje ona nienawiść do Atalanty, a pojmuje, iż Meleager nie zawaha się wyrzec jej — matki dla „tamtej“. A ona mu nietylko matką jest, lecz i wszechwładną panią jego życia i śmierci, a zarazem trwożną lat tyle przechowawczynią tej właśnie tajemniczej, złowieszczej żagwi... Jeden poryw gniewu, jeden jej gest — i krew braci zostanie pomszczoną, a przytem Meleager raczej niczyim będzie, niż nienawistnej Atalanty.

Tyle lat strzegła, jak skarbu, skrzyni z ową głownią, a oto słyszy, jak Meleager drwi z jej przesądów, drwinami jej gniew zaostrza, dumę drażni. Przekona się i on, i również niewierny Ojneus! — A zresztą i ona wkońcu przekonać się musi, czy to istotnie nie przesąd...

Być może, iż Wyspiański wprowadził tę niepewność, czy Meleager w rzeczy samej wyzionie ducha równocześnie z ostatnią skierką, która z jego symbolicznej, czy sobowtórnej żagwi zamigoce, aby osłabić odium synobójstwa, dokonanego w ten sposób przez Altheę. Ale, jak mi się zdaje, powstała stąd właśnie skaza w jego utworze; mam na myśli ów anachroniczny, zasadniczy sceptycyzm Ojneusa i Meleagra, który w rezultacie powoduje, że Wyspiański musi swoich Greków przekonywać, iż przepowiednie nie są majakami wyobraźni kobiecej, lecz się ziszczają tragicznie... Musi, gdyż sztuka, z greckiego założenia wyrosła i konsekwentnie w tym duchu się rozwijająca, może mieć tylko greckie zakończenie.

Pod względem formy „Meleager“ trzyma się blisko charakterystycznych wzorów tragedyi greckiej. Dla porównania znów przypomnę „Edypa“. A więc element epiczny, rozłożony na szereg opowiadań różnych przybyszów, a splatający się z dramatycznym, mianowicie przez tą reakcyę, jaką te opowiadania budzą stopniowo w duszy Edypa... Wkońcu czyny tragiczne... A każdy epizod ważniejszy opowijają pieśni chóru, reprezentującego pierwiastek liryczny i refleksyjny...

Na punkcie chóru greckość form „Meleagra“ wyszczerbiono na scenie naszej w sposób — powiem — zdumiewający: dwaj starcy — oto wszystko.

Już wogóle, w normalnych warunkach chóry tragedyj greckich są dziś upośledzone; umilkła pieśń, zastąpiła ją recytacya... Cuvier podejmował się na podstawie jednej kości odtworzyć kształty nieznanego mu zwierzęcia. Kompozytorowie, dorabiający ilustracyę muzyczną do scenicznych utworów greckich nie mają, niestety, tej pewności siebie. W przeciwnym razie próbowaliby jakiejś zbliżonej do prawdy rekonstrukcyi melodyj chóru. Z istniejących danych co do instrumentów greckich i z wczucia się w formę wiersza, w partyach chóru właśnie bardzo giętką i zmienną, zależnie od tego, czy chór ma żal, czy trwogę, czy spokojną wyrażać medytacyę — możnaby chyba już jakieś przynajmniej przeczucie, jako drogowskaz, uzyskać...

Jeżeli dziś tragedya grecka swoją powagą czyni wrażenie — niemal obrzędu, to chór śpiewany dodawałby jej cech, że tak powiem, liturgicznych; w każdym razie odnosiłoby się wrażenie bardziej różne jeszcze i oryginalne w zestawieniu z dramatami dzisiejszymi. Tak, jak dziś go widzimy — chór przedewszystkiem pozostaje nam w oczach, jako grupa sędziwych zazwyczaj postaci i jako pierwiastek swoistego ładu i symetryczności na scenie, gdzie się tragedya grecka rozgrywa.

Ład ten w sobotniem wykonaniu „Meleagra“ nie tylko jednak szczątkowość chóru kaziła... Oto wszyscy słudzy, np. mieli dziwną tendencyę czynienia z siebie żywopłotu w głębi sceny. (Pastuch zaś, przedstawiany przez p. Węgrzyna, aczkolwiek ta rola ma odcień charakterystyczny, raził cechami wprost niemiłej szarży).

Z wykonawców na czoło wysunęła się p. Wysocka grą, pełną silnych, a szczerych akcentów. Poprawnym był p. Mielewski. Dostojnym, ale nieco za monotonnym p. Sosnowski. P. Solska nawet w przybliżeniu nie suggerowała obrazu Atalanty, bohaterki, wykarmionej przez niedźwiedzicę, odznaczającej się w walce z potwornym dzikiem wśród tylu słynnych wojowników. Gdyby nie upięcie włosów, możnaby tę postać w męskim stroju myśliwskim raczej uważać za przeniesionego na teren grecki — filigranowego pazika. I w grze p. Solskiej tak samo brakło tego pierwiastku siły, któryby i w scenie miłosnej, a przedśmiertnej, przebłyskiwał. A propos Atalanty dodam, iż Wyspiański dla harmonijnego zakończenia swej tragedyi skrócił jej losu koleje. Legenda dalej mówi, że ubiegającym się o nią zalotnikom za warunek zwycięstwo w wyścigach stawiała — zwyciężonych czekała śmierć. Zwyciężył ją i po-

nia posłużą Marokańczykom tylko za pozór do przewleczenia i pozyskania potrzebnego czasu.

Bomba w Barcelonie.

Paryż. Agencya Havasa donosi, że wczoraj eksplodowała w Barcelonie bomba, przyczem kilka osób miało zginąć.

Dymisya gabinetu w Norwegii.

Chrystyania. Gabinet podał się do dymisyi, którą król przyjął.

KRONIKA.

Kraków, 16 marca.

Nowiny krakowskie.

Z niedzieli. Prawdziwie marcowa pogoda panowała wczoraj w Krakowie. Od rana do wieczora padał z przerwami mokry śnieg, powodując chlapankę po chodnikach, spędzającą ludzi z ulic do domów i kawiarń. Nad wieczorem śnieg ustał, a na noc przyszedł silny przymrozek — znowu w asystencyi śniegu, który ubielił dachy i ulice. Dziś o godzinie 6 i pół rano termometr pokazywał 4 stopnie zimna, przyczem niebo było bez chmur, zupełnie wypogodzone. Weszło też i słońce, wobec czego wyrażamy nadzieję, że dzień dzisiejszy będzie przełomem w „40 zimnych dniach“. Naturalnie, że śnieg zamieni się pod działaniem słońca w błoto, któremu p. Nowotny krzywdy nie zrobi. Nikt mu też z tego powodu nie będzie robił zarzutów: przecież nie on błoto narobił, z jakiejże racyi on miałby je sprzątać?

Czwarty koncert ludowy odbędzie się w niedzielę dnia 22 b. r. w sali „Sokoła“ krakowskiego, poświęcony Ryszardowi Wagnerowi. Łaskawy współudział przyjęli: p. Ludwig Adam, artysta opery lwowskiej; p. Zofia Łakocińska, pianistka; p. Pilawski, wiolonczelista (uczeń prof. Skarzyńskiego), pełna orkiestra 100 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Sittera, chór stow. drukarzy „Ognisko“ oraz „Chór robotniczy“.

Program: Część pierwsza: I. Odczyt o Wagnerze. II. R. Wagner: „Uwertura z Meistersingerów“ wykona pełna orkiestra 100 pułku piechoty pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Sittera. III. R. Wagner: a) Wyjątek z „Turnieju śpiewaków“ z opery „Tannhäuser“, b) Pieśń do gwiazdy wieczornej z opery „Tannhäuser“ odśpiewa p. Adam Ludwig. IV. R. Wagner: a) Śmierć Izoldy, b) Marsz żałobny, wykona orkiestra 100 p. p. pod osobistym kierunkiem p. Sittnera. V. R. Wagner: „Przekleństwo Alberyka“ z opery „Złoto Renu“ odśpiewa p. Adam Ludwig.

Część druga: VI. Maszyński: a) „Hej te góry“, b) „Stoi Maryś w oknie“ — wykonają zjednoczone chóry à capella pod kierunkiem pp. Warchalskiego i Pięty. VII. a) Godard: „Kołysanka“ — b) Popper: „Tarantelle“ — c) Skarzyński: „Scherzo Caprici“ — odegra p. Pilawski. VIII. Gounod: „Marsz żołnierzy“ z opery „Faust“ wykonają zjednoczone chóry w towarzystwie orkiestry 100 p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Sittera.

Początek o godzinie 4-ej po południu.

Krzesło na sali 1 kor., krzesło na galeryi 70 hal. Wstęp na salę 40 hal. Program 10 h. Bilety wcześniej do nabycia w handlu W-go p. Fenza, ul. Szewska 1., w Związku stow. rob. Wiślna 5, II p. oraz w Podgórzu w handlu farb i materyałów p. Goldberga, Rynek gł.

Wypadł z tramwaju wczoraj wieczór w ulicy Szewskiej robotnik krawiecki J. L. W upadku odniósł 2 rany na głowie, jednę na 8 drugą na 2 cm. długą. Pogotowie po zaopatrzeniu odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek od godz. 8 do 9 wieczorem dr S. Krzemieński: „Drobnoustroje jako sprzymierzeńcy człowieka“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Poniedziałek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach O. Wild'a.

Wtorek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego. „Meleager“, tragedya odsłon trzy St. Wyspiańskiego.

Środa: „Ojciec“, dramat w 3 aktach A. Strindberga (popularne).

Czwartek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego. „Meleager“, tragedya odsłon trzy St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Sobota: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

Nowiny lwowskie.

Kupno kamienicy Sobieskiego przez gminę jest już faktem dokonanym. We czwartek podpisano ostatecznie kontrakt, mocą którego gmina nabywa od spadkobierców po księciu Kalikście Ponińskim kamienicę w Rynku pod L. 7 za cenę 150.000 K. Całe pierwsze piętro, t. j. właściwa komnata królewska, po wieczne czasy ma być nie zamieszkaną, a miasto urządzi tam muzeum historyczne i przeniesie też tam archiwum miejskie. Mieszczące się w parterze lokale sklepowe po wygaśnięciu kontraktów zostaną zupełnie usunięte.

Samobójstwo żołnierza. W sobotę rano odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru żołnierz artyleryi Grünstein w koszarach przy ul. Teatyńskiej. Samobójca pozostawił list, w którym podaje, że sekatury służbowe popchnęły go do samobójstwa.

Z kraju.

Złożenie mandatu. Ks. Jerzy Czartoryski wybrany do sejmu z większej własności w Przemyślu złożył mandat. Na następcę jego upatrzony jest nowy wiceprezydent rady szkolnej krajowej Dembowski.

O zabójstwo podczas wyborów. Przed przysięgłymi w Rzeszowie stawał 13 b. m. Jan Pistor oskarżony o to, że 7 b. m. w Bojanowie koło Niska zabił Jana Bojanowskiego, który przy prawyborach zwyciężył jako ludowiec przeciw kandydatom agitującym za Kostheimem. Gdy wieczorem po wyborach ludzie zeszli się w karczmie, przyszło do kłótni, w ciągu której Pistor dwa razy pchnął Bojanowskiego nożem, powodując śmiertelne rany na piersiach i szyi, które sprowadziły śmierć w przeciągu kilku godzin. Trybunał zasądził Pistora na 3 lata ciężkiego więzienia.

Proces Lilienfeldów w Brzeżanach, o którym przed kilku dniami donieśliśmy, zakończył się w piątek. Przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania, wobec czego oskarżeni Izydor Lilienfeld, żona jego Zofia i faktor Sonnenschein zostali uwolnieni.

Napad na magazyny kolejowe. W nocy z 12 na 13 b. m. napadło 11 ludzi na magazyny kolejowe w Tarnopolu i grożąc służbie rewolwerami i pałkami zaczęli zabierać towary. Dopiero zaalarmowanej policyi udało się przy pomocy służby kolejowej odpędzić napastników, z których 9 aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego.

Egzekucya w Łodzi. Donosiliśmy przed paru dniami, iż sąd wojenny w Łodzi skazał na śmierć J. Jahna za zabicie strażnika ziemskiego, oraz swego stryja, który był uważany za szpiega. Generał-gubernator zatwierdził ów wyrok, który został natychmiast wykonany; natomiast trzem równocześnie skazanym na śmierć bandytom odnośne wyroki złagodził na długoterminowe roboty ciężkie.

Ze świata.

Awantury na wyścigach. Na polu marsowem w Paryżu przyszło wczoraj wieczorem do poważnych zaburzeń wskutek zdyskwalifikowania zwycięzcy przy wielkiej nagrodzie Towarzystwa welocypedystów francuskich. Tłumy dokonały ciężkich spustoszeń w hali maszynowej i dopiero 300 policyantów, po aresztowaniu 10 osób, przywróciło porządek.

Wydalenie dziennikarza angielskiego z Rosyi. Policya rosyjska wydaliła z granic rosyjskiego państwa korespondenta petersburskiego angielskiej gazety konserwatywnej „Morning Post“ Williamsa, jako „politycznie podejrzanego“.

Pożar w redakcyi. W Amsterdamie w lokalach jednego z dzienników wybuchł w sobotę po południu pożar, który zniszczył prawie cały materyał, tak że dziennik prawdopodobnie w innej drukarni będzie musiał wyjść.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Poufne zebranie partyjne odbędzie się w środę 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. w Krakowie, Wiślna 5. Wstęp na zebranie mają tylko towarzysze opłacający podatki partyjne.** Komitet miejscowy P. P. S. D. w Krakowie. 1-3

* **Baczność kamieniarze krakowscy!** W niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie krakowskiej grupy kamieniarzy w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności i kasowe. 2) Wybór zarządu. 3) Dyskusya i wnioski. O liczny udział uprasza się.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się chórzystów, iż ze względu na koncert próby Chóru odbywać się będą od poniedziałku codziennie, z wyjątkiem środy. Próba z orkiestrą odbędzie się we czwartek. Równocześnie zaprasza się Szan. członków chórów „Ogniska“ i „Spójni“ na wspólne próby.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 17 b. m. odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, o godz. 7 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Zarząd Stowarzyszenia malarzy** II. grupy w Krakowie daje do wiadomości, iż biuro pośrednictwa pracy urzęduje codziennie od godz. 6—8 wieczorem przy ul. Wiślnej 5, II. p. 2-6

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ w Wiedniu podaje do wiadomości kolegów i koleżanek, iż lokal stowarzyszenia mieści się obecnie na Tendlergasse 7, I. p., IX.

Sprawy partyjne.

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)

siadł Hippomenes, lecz fortelem, doradzonym przez boginię Venus, znawczynię natury kobiecej: rzucał on wśród biegu jabłuszka złote. Atalanta obojętnie nie mogła ich minąć i spóźniła się do celu.

Dekoracya ułożoną została z różnych fragmentów wcale wdzięcznie, ale wobec tego, iż istnieje nie uwzględniony w tym wypadku szkic Wyspiańskiego, trudno powstrzymać się od uwagi, że zmarłemu poecie należało się więcej względów, zwłaszcza że wątpić można, czyby za życia zgodził się na danie swemu utworowi jakiejś innej, zużytej oprawy. Przytem dekoracye w utworach Wyspiańskiego nie są jakimś dodatkiem do jego poezyi, ale są nierozerwalną częścią składową jego twórczości scenicznej: słowy przemawia poeta, dekoracyą malarz — w obu wypadkach równy pietyzm byłby wskazany.—Tak niewiele swych pomysłów dekoratorskich mógł Wyspiański zrealizować, że dobrowolnie, czy samowolnie, nie powinniśmy na tym punkcie nic uronić. —

Podług Simlerowskiego obrazu inscenizowana scena z „Barbary“ z winy wykonawców wypadła słabo: p. Borodzicz żywo przypominała ów obraz, ale słowa jej ginęły dla słuchaczów... P. Andruszewski mówił wyraźnie, lecz zato z przykrą monotonnością; a przytem — z estetyką ruchów był w niezgodzie. W scenie tej Wyspiański zamierzał przedstawić majestat, którego ból najstraszliwszy nie potarga. Wyklucza to grę forsowną, wyklucza ją i charakter, jakby ożywionego obrazu. Ale pomiędzy dyskretnem i dostojnem — a monotonnem wykonaniem granicę odczuć należy... *m*

H. G. WELLS.

W DNI KOMETY.

Spolszczył **S. Jesień.**

43

KSIĘGA DRUGA.

ZIELONE OPARY.

ROZDZIAŁ I.

Przewrót.

I.

Miałem wrażenie, jakbym się obudził z otrzeźwiającego snu.

Nie wstałem odrazu, lecz otwarłem tylko oczy i leżałem wygodnie, patrząc na kobierzec maków, płonący niezwykłym szkarłatem, i na jaśniejące purpurą niebo. Był wspaniały wschód słońca i gromada purpurowych wysepek, obrąbionych złotem, tonęła w morzu złotej zieleni. Pączki maków, wznoszące się na swych łabędzich szyjkach, jaskrawe korony kwiatów i przejrzyste makówki, śmiało wystrzelające w górę, miały też własności świetlne, zdawały się tylko być zrobione z jakiegoś bardziej stałego światła.

Patrzyłem na to wszystko przez pewien czas zupełnie bez podziwu, gdy naraz uderzyły mą uwagę pomięszane z makiem zielono-złote główki młodego jęczmienia.

W mym umyśle powstało słabe i oddalone, jak echo, pytanie, gdzie jestem? — powstało i zaraz znikło. Była wielka cisza.

Była cisza tak wielka, jak śmierć.

Czułem się lekkim, pełnym uczucia fizycznego zadowolenia. Zauważyłem, że leżę na boku na małej, zdeptanej przestrzeni wśród gęstego kwiecistego pola jęczmiennego, które było nasycone w pewien niewytłómaczony sposób światłem i pięknością. Usiadłem i pozostawałem tak długi czas, przepełniony uczuciem rozkoszy i zachwytu, patrząc na delikatny, drobny powój, wijący się wśród źdźbeł jęczmienia i biedrzeniec, rozsiany przy ziemi.

I znów wróciło to samo pytanie. Co to za miejsce? W jaki sposób znalazłem się tutaj?

Nie mogłem sobie przypomnąć.

Byłem zmieszany jakiemś dziwnem uczuciem; czułem, jak gdyby moje ciało było mi jakieś obce. Było coś niezwykłego — nie rozumiałem, co — i w tym jęczmieniu i w tych pięknych chwastach i w powoli rosnącej wspaniałości wschodzącego słońca w oddali; wszystkie otaczające mię rzeczy były pełne tej samej niezwykłości. I ja sam czułem się jak figura w jakimś niezwykle barwnym, jaśniejącym witrażu, jak gdyby światło przenikało mię nawskróś. Czułem się jakby cząstką jakiegoś prześlicznego obrazu, utkanego ze światła i szczęścia.

Lekki wietrzyk chylił i falował główki jęczmienia i trzeźwił mój uśpiony umysł.

Kim ja jestem? Było to najpierwsze pytanie.

Podniosłem swą brudną rękę z przetartym mankietem przed siebie; lecz posiadały one własności tej malowanej rzeczywistości, jaką się widzi na obrazach, przeobrażonej tak, jak żebrak na obrazie Botticellego. Patrzyłem pewien czas na piękny perłowy guzik u rękawa.

Przypomniałem sobie Willie Leadforda, do którego należała ta ręka i dłoń, jak gdyby to był kto inny.

Prawda! Historya mej niedawnej przeszłości w mglistych zarysach zaczęła się kształtować w mej pamięci, w takiej drobnej i oddalonej perspektywie, jak obraz widziany w mikroskopie. Odżyły mi w umyśle zaułki mych rodzinnych miast i wśród nich snuł się wątek mego losu. Oparłem ręce na kolanach i przypominałem sobie ten dziwny, namiętny pościg, który zakończył się ostatnim bezskutecznym wystrzałem w gęstniejący mrok wielkiej nocy Przewrotu. Myśl o tym wystrzale obudziła znów moje uczucia.

Było teraz w tem coś tak bezsensownego, że uśmiechnąłem się z politowaniem.

Biedna, mała, złośliwa, nędzna istotka! Biedny, mały, złośliwy, nędzny świat!

Westchnąłem z litością, litością nietylko dla mnie, lecz dla wszystkich gorących serc, dręczonych umysłów, wysilających się i borykających wśród cierpień i nadziei, które znalazły wreszcie swe ukojenie pod rozlewającą się, duszącą mgłą komety. Bo ten świat napewno już skończył się i znikł. Wszyscy oni byli tak słabi i nieszczęśliwi, a ja byłem teraz tak silnym i spokojnym. Co do mnie, czułem z całą pewnością, że musiałem umrzeć; nikt żyjący nie mógłby posiadać tego kompletnego uczucia trwałego szczęścia, tego niezmąconego i pewnego spokoju. Skończyłem już z tą gorączką, która się nazywała życiem. Umarłem i wszystko w porządku, a to...

Poczułem pewną sprzeczność.

Ha, nic innego, tylko to muszą być owsiane pola w niebie! — ciche i milczące owsiane pola Boga, pełne niewiędnących maków, których nasiona rodzą pokój.

(Dalszy ciąg nastąpi).